Nr. 182. Kraków, niedziela 5 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Moss i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze, względnie na nowy kwartał lub na miesiąc lipiec.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
półrocznie	9·— K	11·40 K	12 K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Z DNIA.

Kraków, 4 lipca.

Stare krzywdy — na starych szlakach.

Robotnik Trafalczyk został w tłumie innych robotników polskich w Laurahucie na Górnym Śląsku zastrzelonym przez żandarmów. Świadkowie zajścia opisują zgodnie, że tłum polski nie uczynił nic złego, nie uszkodził cudzej własności, nie uszczuplił niczyjego prawa, tylko gorączkowo garnął się do ruchu wyborczego, czekając na nowiny wyborcze.

Krew Trafalczyka popłynęła bez winy z jego strony, a mord, dokonany na nim przez pruskich żandarmów woła o pomstę do wszystkich ludzi, bez względu na to, do jakiego należą narodu, tem bardziej, że morderca wyjdzie ze sprawy bezkarnie i jeszcze gotów za głowę zamordowanego robotnika otrzymać nagrodę pieniężną, lub krzyż zasługi, tak jakby zabił wilka-szkodnika...

Nie było dla usprawiedliwienia tego mordu nawet ogólnego niebezpieczeństwa, dla zażegnania którego musiałby poledz niewinny człowiek.

Jedna tylko potęga ziemska znalazła się na Górnym Śląsku, która do morderczej kuli pruskiej dołączyła jeszcze klątwę swoją nad ciałem zabitego proletaryusza polskiego: **księża odmówili zwłokom ś. p. Trafalczyka chrześcijańskiego pogrzebu!**

Zabity bez sądu i winy, ofiara tego ruchu polskiego, który zjednoczył dziesiątki tysięcy najwierniejszych katolików świata, chłopów i robotników górnośląskich, zabity przez wykonawcę rozkazów rządu protestanckiego i niemieckiego, nie jest więc godzien, aby go odprowadził na cmentarz ksiądz katolicki, proboszcz ludności polskiej!

Gdyby wybierano najstraszniejsze przykłady, do czego prowadzi fanatyzm księży hakatystów, gdyby szukano wzoru dla strasznych skutków moralnych owego niepodzielnego „władztwa dusz“, jakiem się rozkoszowali dotąd księża germanizatorzy na Górnym Śląsku, wypadek ten odmówienia zabitemu robotnikowi pogrzebu przewyższyłby jaskrawością swoją wszystkie twory fantazyi.

A że nie jest on czemś odosobnionem, że pojawia się wszędzie, gdzie owe „władztwo dusz“ przeradza się w srogą tyranię duchową, czy duchowną, o tem świadczy wspomnienie nie tak dawnych zdarzeń z połowy ostatniego lat dziesiątka w Galicyi.

Jak tam kardynał Kopp brutalną ręką sięgnął w życie sumień wyborców, tak u nas lubowano się w ciągłych listach pasterskich, wyklinaniach, „politycznych kazaniach“ itp. W samym Krakowie pamiętamy w r. 1896 pogrzeb ś. p. Michny, ludowca, drobnego kupca wiejskiego, który zmarł nagle na anewryzm serca. Wówczas także na pogrzebie księdza nie było...

Wyrosło z tego rozgoryczenie i rozdrażnienie stosunków politycznych, które długo jeszcze, jak klątwa, nad całym krajem wisieć będzie. Nie pomogły takie zabiegi nikomu: ani kościołowi, ani duchowieństwu, ani warstwom rządzącym, a wprowadziły tyle jadu, że trucizna długo, długo działać będzie...

Podobne zjawisko przeżywamy dziś na Górnym Śląsku i podobne ono skutki za sobą przyniesie. Broniąca się. biedna gromada polska będzie nie tylko traktowana kulami, ale i klątwami. Jedne i drugie uderzać będą w imię przewagi mocniejszego nad słabszym, w imię żarłocznych instynktów ludzi-zwierząt, krótko mówiąc: w imię hakatyzmu.

„Ewangelia miłości“ mówi jednak co innego, a twórca jej odwróciłby ze zgrozą oblicze swoje od tego wynaturzenia się księdza, który błogosławi mord, krzywdząc zamordowanego — jeszcze po śmierci...

Kogo przez trzy i pół roku popierało Koło polskie?

„Gazeta narodowa“ w numerze sobotnim z 4 b. m. zamieszcza artykuł p. t. „Przesilenie w Austryi“, w którym wyraża całkiem niedwuznaczne życzenie, by dr. Körber poszedł wreszcie w odstawkę, zarzucając mu przytem całą litanię grzechów i szkód, wyrządzonych państwu i krajowi.

„Obawiamy się — pisze „Narodówka“ — że p. Koerber utrzyma się na czas jakiś jeszcze przy sterze. Tym słówkiem „obawiamy się“ określamy całe nasze stanowisko wobec niego. Bo też od czasów Lassera żaden prezydent wiedeńskiego gabinetu nie był dla nas bardziej nieżyczliwym, bardziej nawet wrogim i żaden więcej szkód nam nie przyniósł.

Zestawiamy tylko działalność p. Koerbera. Co ona przyniosła? Oto:

wzmocnienie biurokracyi i centralizmu,

jednostronne wzmocnienie Niemców, a osłabienie Czechów, Polaków i stronnictwa katolickiego,

rozwielmożnienie Alldeutscherów, zradykalizowanie Austryi, rozwielmożnienie politycznego szantażu,

niedopuszczanie do utworzenia stałej większości i do reformy regulaminu.

A dalej:

niechęć mianowania Polaków urzędnikami w ministerstwach,

w części jedynie i dopiero po żmudnych staraniach naprawione rozbicie departamentu galicyjskiego,

systematyczne osłabianie powagi władz krajowych i podkopywanie ich w odpowiedziach na interpelacye, a równoczesne kokietowanie z Rusinami i p. Breiterem,

niezwoływanie sejmu, ograniczanie autonomii krajowej,

w ugodzie z Węgrami poświęcenie interesów naszych na polu taryfowem i w sprawie konwencyi weterynaryjnej z Węgrami,

odmówienie sankcyi o włościach rentowych,

pozycyę w budżecie państwa na ruskie gimnazyum w Stanisławowie,

kunktatorstwo w sprawie upaństwowienia Nordbahnu,

wreszcie wypaczenie konwencyi cukrowej — że nie wspominamy już wielu innych spraw...“

Tak wygląda rejestr karny dra Körbera w zestawieniu „Gazety narodowej“.

Dopowiedzmy teraz dla dla uzupełnienia całej tej statystyki to, co organ szlachecki rozmyślnie przemilczał, przyczem oczywiście idziemy w myśl własnych jego wywodów i rozumowań.

Kto przez trzy i pół roku popierał dra Körbera z wszystkimi jego wyżej wyliczonymi „grzechami“? Oto Koło polskie, które zaprzedawszy rządowi — podobnie jak wszystkim poprzednim — ciało i duszę, wysługiwało się drowi Körberowi na ślepo z lokajską pokorą i prawdziwie „psią wiernością“. Wszakżeż reprezentant Koła polskiego pan Jaworski szczycił się tem publicznie, iż „wierny pies“ służy Koło narodowi. Wszakżeż to Koło popierało dra Körbera zawsze, na każdym kroku, w każdej najdrobniejszej sprawie, wszędzie tam, gdzie ten rząd popełniał „zbrodnie“, wyliczone powyżej przez „Narodówkę“.

W lokajskiej służbie u rządu Koło polskie opuściło przecież Czechów i inne stronnictwa słowiańskie, nawet przeciw nim występowało (ostatnia debata w sprawie chorwackiej), jak „wierny pies“ wlokło się za drem Körberem wtedy, gdy „systematycznie osłabiał powagę władz krajowych, nie zwoływał sejmu, ograniczał autonomię, poświęcał w ugodzie węgierskiej interesy nasze na polu taryfowem, uprawiał kunktatorstwa w sprawie upaństwowienia Nordbahnu“ i t. d. — Na nikogo rząd nie mógł liczyć na pewno w parlamencie, ale zawsze na Koło polskie, które wotowało mu i budżet i rekruta i wszystko, co chciał.

Cały więc powyższy rejestr jest, w myśl logicznej konsekwencyi wywodów samej „Narodówki“, równocześnie rejestrem karnym Koła polskiego; ale u szlacheckiego organu logika stanęła dębem w miejscu, gdzie rozpoczynają się „zasługi“ Koła polskiego, więc „Narodówka“ nie dośpiewała tej ważniejszej o wiele reszty.

Po wyborach w Niemczech.

Bratni nasz organ berliński „Vorwärts“ stwierdza, że w okręgu Złotów-Człuchów w Prusiech zachodnich żydzi głosowali na antysemitę Böcklera i głosami swymi umożliwili jego wybór. Ponieważ antysemicka „Staatsbürger-Zeitung“ z udanem oburzeniem zaprzeczała temu faktowi, więc „Vorwärts“ przytacza na dowód następującą odezwę kahalników z okręgu człuchowsko-złotowskiego:

„Szanowni Współwyznawcy! Pan Komierowski wedle swego wczorajszego oświadczenia nie jest człowiekiem, któremuby żyd niemiecki mógł swój głos oddać w wyborze ściślejszym, albowiem wysuwa on swą polskość na pierwszy plan. Ciężko mi dopomagać do zwycięstwa antysemicie w gatunku Böcklera; ale nie pozostaje nam nikt inny do wyboru. Zalecamy więc albo głosować na Böcklera, albo wstrzymać się od głosowania. *Lewin*, rabin. *Blumenthal*, radca miejski. *Juliusz Neumann*, właściciel młyna“.

Kahalnicy są wszędzie jednakowi! I w Galicyi i w Prusiech zawzięcie „trzymają z rządem“, gotowi na rozkaz z góry wybrać nawet najzacieklejszych głosicieli mordu rytualnego; w Nowym Sączu kahalnicy wybrali Danielaka, w Krakowie ks. Bukowskiego, w Prusiech zachodnich Böcklera.

Natomiast w okręgu wschowsko-leszczyńskim żydzi odegrali wprost przeciwną rolę. Tu żydzi głosowali opozycyjnie, na kandydata polskiego ks. Moyżykiewicza, a katolickiemu centrum przypadła tu ta rola, którą żydzi odegrali w człuchowskiem. O wyborach ściślejszych w okręgu wschowsko-leszczyńskim czytamy mianowicie w „Dzienniku poznańskim“:

„Zgroza przejmuje nas, pisząc o tych wyborach. Bo otóż proszę słuchać, co się wykazało przy ściślejszych wyborach w tutejszym okręgu! Niemcy-katolicy „jak jeden mąż“, oddali głosy swe wrogowi kościoła katolickiego, wrogowi równości i sprawiedliwości, konserwatyście! Polski kandydat uzyskał przy ściślejszych wyborach tylko głosy socyalistów i część żydów, a żadnych z strony Niemców katolików“.

Widzimy stąd, że klerykali katoliccy godni są żydowskich. Pobożni katolicy nie wahają się głosować na protestanta, kahalnicy na antysemitę. To oczywiście nie przeszkadza im piorunować obłudnie na bezreligijność socyalnej demokracyi.

W Poznańskiem socyalna-demokracya nie poczyniła wprawdzie tak świetnych postępów jak na Górnym Śląsku, ale i tu ilość głosów socyalistycznych zwiększyła się prawie w dwójnasób. Świadczy o tem następujące zestawienie.

	Ilość głosów socyalistycznych	
Regencya poznańska:	w r. 1898	w r. 1903
Poznań (miasto i okolica)	620	1472
Szamotuły-Obornik	62	588
Międzyrzecze-Babimość	49	223
Kościana	—	110
Gostyń-Rawicz	233	416
Wschowa-Leszno	—	616
Śrem Środa	—	22
Września	—	70
Krotoszyn	—	48
Odolanów	32	160
Regencya bydgoska:		
Czarnków	107	749
Szublin	—	35
Bydgoszcz	2930	3067
Inowrocław	553	581
Gniezno	—	250
	4586	8407

Obok tego podwojenia się ilości głosów socyalistycznych i wzrostu głosów Koła polskiego o 25 tysięcy, zaznaczyć należy znaczne zmniejszenie się w Poznańskiem liczby głosów oddawanych na kandydatów hakatystycznych, nawet w okręgach Poznań miasto i Poznań-okolica. Świadczy to o skuteczności germanizatorskich usiłowań rządu pruskiego... „Vorwärts“ wątpi, czy hr. Bülow wyciągnie stąd naukę, natomiast przepowiada jego polityce antypolskiej dalsze klęski.

Z licznych protestów wyborczych, jakie socyalni demokraci niemieccy w licznych okręgach wnoszą przeciw wyborom niektórych posłów reakcyjnych, wielce charakterystycznym jest następujący: Oto w Budziszynie, jedynym okręgu saksońskim, w którym nie został wybrany socyalista, towarzysze nasi wnoszą protest przeciw wyborowi antysemity Gräfego z powodu nieformalości popełnionych przy jego wyborze.

Kwestya, czy zostanie wybrany socyalista wiceprezydentem parlamentu, jest obecnie przedmiotem dyskusyi w prasie wszystkich stronnictw. Narodowi liberali i centrum oświadczają, że będą głosowali przeciw temu, jeżeli socyalni-demokraci postawią jako kandydata na tę godność tow. Singera. Sprawa ta stanie się jednak aktualną dopiero w jesieni.

W obronie Galicyi.

Interpelacya posła Daszyńskiego i towarzyszy, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 19 czerwca b. r. do prezydenta ministrów. jako kierownika gabinetu, tudzież do ministra finansów i ministra kolei w sprawie postępowania władz przy obecnem rozdawnictwie robót państwowych w Galicyi.

W bieżącym roku rozpisano konkurs na budowę kilku mostów, których koleje państwowe zapotrzebowały i prace te, z zupełnem pominięciem godnych zaufania przedsiębiorstw krajowych, oddano wyłącznie niegalicyjskim firmom. W roku 1901 był do rozdania cały szereg dostaw pomostów zwrotniczych, a dostawy te oddano również wyłącznie przedsiębiorstwom pozakrajowym, chociaż firmy krajowe, jak dowiedziono, chciały się podjąć tych dostaw po cenach niższych, a mogły to uczynić, ze względu na to, że w zysku przypadała im różnica frachtu.

Wszędzie, nawet w tych wypadkach, gdzie poszczególne dyrekcye krajowe mają prawo i upoważnienie rozdać dostawy na roboty, jakie okazały się koniecznemi i mogą w ten sposób przyczynić się do podniesienia podupadłego od dawna przemysłu w kraju, którego nędza ciągle wzrasta, rozpisuje się konkursy i uwzględnia potem zakłady przemysłowe pozagalicyjskie.

I znowu jest wiele, bardzo wiele robót do rozdania, rozeszła się też zarazem, zarówno w kołach intereresowanych, jak i w całej opinii publicznej, wiadomość, że odnośne władze uczyniły wszystko, by pominąć przy zamówieniach firmy krajowe. I tak przy konkursie rozpisanym na dostawy dla kopalń soli w Dolinie, udzielono, podobno na polecenie ministerstwa, firmom zakrajowym dokładnych rysunków i wskazówek, które były im potrzebne do ofert, jakie wnieść miały, podczas gdy miejscowe zakłady przemysłowe podobnych wskazówek uzyskać nie mogły. Ilekroć zaś firmy nasze zwracają się do rządu z prośbą o udzielenie wskazówek i pouczenie, tylekroć odprawia się je krótko z poleceniem zwrócenia się do Izb handlowych, które ze swej strony ani odpowiednim nie rozporządzają materyałem, ani nie posiadają wystarczających informacyj, by interesentom skutecznie dopomódz mogły. I one bowiem, podobnie jak wszystkie instytucye w Galicyi, któreby w bardzo choćby skromnej mierze przyczynić się mogły do rozwoju i podniesienia przemysłu są przez władze centralne i krajowe systematycznie zaniedbywane i po macoszemu traktowane.

Niektóre, do wniesienia ofert potrzebne rysunki i materyały, można dostać za pieniądze w ministerstwie komunikacyi, gdy jednak firma galicyjska zwróci się tam i chce je nabyć — czego przecież odmówić nie można żadnemu interesentowi — to otrzymuje z reguły żądane rzeczy w przededniu otwarcia ofert.

W ten sposób idzie na marne w Galicyi z roku na rok cały nakład czasu i pieniędzy, kraj staje się coraz bardziej zaniedbanym, położenie ekonomiczne pogarsza się ustawicznie i staje się coraz groźniejsze, a nawet najskrupulatniejsi, konserwatywni, ale z położeniem w kraju obeznani politycy, spoglądają w przyszłość z nietajonym przestrachem i grozą.

Wskutek systematycznej, od dawna już uprawianej, wprost wrogiej krajowi polityki ekonomicznej, którą stosowała do Galicyi centralna władza, a także wskutek zupełnie niedołężnego zarządu krajowego, stanęła Galicya — można to powiedzieć bez przesady — nad przepaścią ruiny gospodarczej.

Nie dość, że Galicya, kraj ubogi w kapitał, nie posiadający wystarczających środków, by założyć odpowiednią ilość szkół elementarnych i fachowych, nie dysponuje ludźmi zawodowo wykształconymi, co jest rzeczą niezbędną dla rozwoju przemysłowego, nie dosyć, że wydaną jest ona na łaskę i niełaskę kartelów, które każdy zarodek budzącego się przemysłu gorliwie i skutecznie niszczą, a wydaną jest na ich łup z powodu, że nie posiada żadnej linii cłowej, ani też żadnej innej potęgi, by się przeważnej sile, czę

sto nawet przemocy zachodnich krajów koronnych pod względem ekonomicznym obronić, czynią władze ze swej strony wszystko, co tylko jest w ich mocy, by w tej walce słabego, bardzo słabego, z potężnym i uprzywilejowanym, iść wyłącznie tylko temu potężnemu na rękę. Ułatwienia taryfowe, poufne instrukcye, odpowiednie kierowanie administracyą, niesprawiedliwie wielkie, nie stojące w żadnym stosunku do wydatności podatkowej kraju, brzemię podatkowe, a nakoniec powyżej wspomniane protegowanie zakrajowych zakładów przemysłowych, składają się na to, że Galicya jest kompletnie zaniedbana.

W rzeczywistości nie jest to już kraj w najlepszem tego słowa znaczeniu rolniczy, nie eksportuje on już produktów swej siły roboczej, ale zmuszonym jest on obecnie oddawać swą siłę roboczą dla pokrycia swego importu. Nie przerabia już drzewa, ale eksportuje lasy, nie wysyła już produktów pracy ludzkiej, ale sprzedaje ludzi samych.

W ostatnich też latach stanęła Galicya wskutek swych cyfr, odnośnych do emigracyi, na czele krajów europejskich, eksportujących ludzi, a sama stała się gniazdem nędzy i upadku, co także bez wpływu zostać długo nie może na stosunki państwa całego.

Podpisani posłowie widzą w tym stanie rzeczy poważne i groźne niebezpieczeństwo nie tylko dla dotyczącego kraju, ale także dla całego państwa, a zdając sobie sprawę z wielkości tego niebezpieczeństwa, zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym, zwracają się do wymienionych ministerstw z zapytaniem:

Czy nie uważają panowie ministrowie za stosowne postępować nadal przy rozdawaniu dostaw państwowych w Galicyi w ten sposób, by miejscowe firmy nie bywały rozmyślnie pozbywane należnych im praw?

Daszyński i tow.

Listy lwowskie.

Lwów, 3 lipca.

Korupcya w radzie miejskiej i magistracie. — Opieka nad żydowskimi ubogimi chorymi. — Demonstracyjny pogrzeb.

Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej cieszyło się niezwykle licznym kompletem, mimo, że nie oczekiwano żadnego skandalu. Główną atrakcyą dla pp. radnych było jednak posiedzenie tajne, na którem nastąpiły mianowania nauczycielek stałych i nauczycielek wydziałowych. Główna uwaga skoncentrowała się na nominacye tych ostatnich, gdyż tu miały rozstrzygnąć nie kwalifikacye i nie lata służby, ale protekcya. Walka toczyła się w pierwszym rzędzie o panią Bałłabanową, siostrę radnego o czystych rękach, referenta komisyi lustracyjnej, radnego adw. dra Lisiewicza. Pani Bałłabanowa była do czwartku młodszą nauczycielką i kompetowała odrazu na nauczycielkę wydziałową, wysłała w ogień brata-radnego, Katona, sypiącego gromy na głowę prezydenta-korupcyonisty, by jej posadę tę wydeptał i — zwyciężyła. Mimo, że się o posadę ubiegały t. zw. starsze, stabilizowane nauczycielki, mające o wiele więcej lat służby. Pani Bałłabanowa, przeskakując całą litanię o jedną rangę od niej wyższych nauczycielek, otrzymała upragnioną posadę, awansując odrazu z młodszej nauczycielki na nauczycielkę wydziałową.

Tak stało się dnia 2 lipca roku pańskiego 1903, na tajnem posiedzeniu rady miejskiej z woli referenta komisyi lustracyjnej i wiceprezesa „Klubu obywatelskiego“, radnego-opozycyonisty adw. dra Lisiewicza, zwalczającego korupcyę w radzie miejskiej, o ile ktoś inny z niej ciągnie korzyści.

Kilkadziesiąt w ten sposób pokrzywdzonych starszych nauczycielek czeka z upragnieniem na ustęp sprawozdania komisyi lustracyjnej, poświęcony mianowaniu nauczyciek. Złośliwi jednak twierdzą, że po czwartkowych mianowaniach sprawozdanie to wcale nie ujrzy światła.

Magistrat w swoim zakresie mianowań również nie zapomina o tych, którzy usługi swoje przy wyborach do rady miejskiej oddawali klice magistrackiej. Jednym z głównych macherów przy ostatnich głównych i uzupełniających wyborach do rady miejskiej był niejaki Molnar, do niedawna rusznikarz. Pan ten należał do macherów rangą już wyższych, a był nawet „samoistnym kierownikiem“ biura wyborczego, w którem legitymacye były przechowane na zapas. Przeprowadziwszy wybory w myśl życzeń „strzelnicy“, dostał — jako nagrodę za wybory — posadę montera przy zakładzie wodociągowym. Pan Molnar nie należy jednak do skromnych i posadą tą nie zadowolił się wcale. Miał ambicyę na „urzędnika magistrackiego“ i niestrudzenie prezentował wszystkim kołtunom weksel na obiecaną „dobrą“ posadę magistracką. I wykołatał, gdyż niedawno temu został mianowany kotrolorem targowym. Klika dała więc jeszcze jeden dowód, że umie macherów swoich wynagradzać.

Kosztem około pół miliona koron stanął we Lwowie nowy, odpowiadający najnowszym wymaganiom hygienicznym, szpital izraelicki. Uroczyste jego otwarcie odbyło się przed miesiącem. Podziwiano prawdziwie europejskie urządzenie tego szpitala, ale ci, którzy znali gospodarkę w starym szpitalu żydowskim, już wówczas powiedzieli: „Szkoda tych wielkich wydatków, jeżeli ma dalej panować „żydowska“ gospodarka“. I rzeczywistość już po czterech tygodniach przyznała tym pesymistom słuszność. Przechodnie ulicą Rapaporta, przy której właśnie mieści się ów wspaniały gmach szpitalny, byli w piątek świadkami następującego, niezwykle oburzającego zajścia:

Około godziny trzeciej po południu czołgając się prawie po ziemi, zgłosił się do szpitala żydowskiego wynędzniały jakiś zgrzybiały 86 letni starzec żyd, prosząc o przyjęcie. Ponieważ było to przed trzecią, kancelarya szpitalna była zamknięta, a zarząd spoczywał w rękach portyera. Starca oglądał lekarz dyżurujący dr. Schneider, a orzekłszy, że cierpi on na uwiąd starczy, nie chciał go do szpitala przyjąć. Na pół umarłego starca wyrzucono więc za bramę, biedak jednakże nie mógł się ruszyć i położył się na placu tuż obok szpitala. I byłby niezawodnie starzec ten tam ducha wyzionął, gdyby powstałe zbiegowisko nie było sprowadziło żołnierza policyjnego (kapral nr. 33), który zatelefonował na stacyę ratunkową.

Przybyły lekarz nie miał słów oburzenia na postępowanie lekarza i portyera, wykrzykując głośno: Mają szpital pod nosem i dają człowiekowi umierać na ulicy.

Czy szpital ten może przeznaczony dla bogatych i zdrowych? W takim razie niech kahał, niech zarząd szpitalny nie tumani ubogich żydów, niechaj nie rzucają frazesami o humanitarności i filantropii żydowskiej.

Cóż na to ofiarodawca dyr. Lazarus? co prezes kahału dr. Byk? i jak oni powtórzeniu się takich strasznych zajść zapobiegną?

Demonstracyjny pogrzeb urządzili stróże lwowscy koledze swemu Filipowi Szkamborze, który dzięki zachłanności kamiecznika, swoje młode życie (liczył dopiero 42 lat), zakończył śmiercią samobójczą. Właściciel realności przy ul. Bartosza Głowackiego l. 12, u którego służył, żądał od niego, by wyczyścił główny kanał, a kiedy dozorca mu odpowiedział, że ani nie jest kanalarzem, ani do kanału się nie godził, kazał mu się natychmiast wynosić. Z rozpaczony dozorca powiesił się. W piątek o godz. 5 po południu zebrało się przed gmachem instytutu anatomicznego, dokąd przewieziono zwłoki denata, około 100 stróżów i stróżek celem oddania ostatniej usługi ofierze swego, pożałowania godnego zawodu. Po pokropieniu zwłok przez księdza stróże wzięli trumnę na swoje barki i ponieśli ją w demonstracyjnym pochodzie na cmentarz Łyczakowski. Po odśpiewaniu przez zebranych odnośnych modłów, przemówił nad grobem tow. Zakrzewski, kreśląc w szczerych słowach niedolę dozorcy domu.

Przegląd polityczny.

Walka z klerykalizmem we Francyi. Senat francuski obradował w piątek nad ustawą w sprawie autoryzacyi Salezyanów.

Senator Beranger oświadczył się za autoryzacyą, ponieważ Salezyanie nie zajmują się ani polityką, ani interesami, lecz wyłącznie wychowywaniem młodzieży.

Prezydent gabinetu Combes zarzuca Salezyanom kosmopolityzm. Twierdzi, że zajmują się interesami, a nie troszczą się o powierzone im szkoły, tylko pracują dla siebie. Nie żyjemy więcej w czasie — powiada — w którym habit zakonnika był dla nas symbolem cnoty. Nasz wiek sceptyczny nie wierzy więcej w spontaniczne powołanie religijne. Państwo nie powinno odstępować swych obowiązków humanitarnych przedsiębiorstwom prywatnym. Kongregacye są obecnie anachronizmem, ponieważ nie znajdują więcej usprawiedliwienia w wierze. Motyw powołania religijnego często nie jest niczem innem, jak interesem prywatnym. (Protesty na prawicy). Musimy — zakończył — odrzucić podanie o autoryzacyę stowarzyszeń, które mają charakter przedsiębiorstw przemysłowych albo handlowych. (Oklaski na lewicy).

Na tem obrady po północy przerwano.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Stojące pod protektoratem ministra Witteka, zaciętego wroga kolejarzy, klerykalne stowarzyszenie kolejarskie „Verkehrsbund“ wydało odezwę do personalu kolejowego, zawiadamiającą, iż zarząd „Verkehrsbundu“ zdecydował się wysunąć jakieś pobożne „żądania“ blokowych, zawiadamiającą o zwołaniu „konferencyi głównej“, oraz rozwodzącą się o wrzekomych zaletach tego klerykalnego stowarzyszenia. Do odezwy dołączoną jest deklaracya przystąpienia do „Verkehrbundu“.

Ostrzegamy kolejarzy, aby nie dali się zwieść kłamliwym obietnicom tej obłudnej odezwy, mającej na celu otumanić i napędzić kolejarzy do jezuickiego stowarzyszenia, a w rezultacie rozbić socyalistyczną organizacyę kolejarską. Pan minister Wittek i jego klika chcą, by kolejarze u stóp im pełzali i z chrześcijańską pokorą żebrali o jałmużnę. Nie wątpimy jednak, że żaden uczciwy i szanujący swą godność kolejarz nie wstąpi na tę błędną i upokarzającą drogę, lecz wytrwa w organizacyi pod zwycięskim sztandarem socyalnej demokracyi.

Zgromadzenie stróżów krakowskich. W niedzielę dnia 28 czerwca o godz. 3 po południu w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbyło się zgromadzenie stróżów przy bardzo licznym udziale zgromadzonych, pod przewodnictwem tow. Pałuby. Tow. Bobrowski wygłosił referat na temat: „Co to jest socyalizm?“, następnie przemawiał tow. Sękowski o organiżacyi i położeniu stróżów. Po przemówieniu tow. Pałuby zamknięto zgromadzenie.

Ze stowarzyszenia „Siła“ we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: W przeciągu ostatnich trzech miesięcy wydział stowarzyszenia „Siła“ został zdekompletowany częścią skutkiem wyjazdu, częścią zaś z powodu śmierci kilku jego członków. Pociągnęło to za sobą chwilową stagnacyę w ruchu stowarzyszenia. Niedawno na poufnem zebraniu dokonano wyboru prowizorycznego zarządu „Siły“, który ukonstytuował się na posiedzeniu w d. 2 bm. W skład tego zarządu wchodzą tow.: M. Hankiewicz, W. Rafalon, K. Żelaszkiewicz, M. Baran, B. Iwaszkiewicz, F. Gądek, W. Rzemieniecki. Poborcami wkładek wybrano tow.: Michała Barana i Bronisława Iwaszkiewicza, którzy też przyjmują wkładki każdej niedzieli i w dni świąteczne przed południem, a nadto we wtorki i czwartki wieczorem od godziny $7^1/_2$ do 9, w lokalu stowarzyszenia „Siła“ przy ul. Dominikańskiej l. 9, parter. Tow. Żelaszkiewicz zaś przyjmuje wpisy i wkładki w stowarzyszeniu robotników budowlanych, w pasażu Mikolascha. Ci sami towarzysze zarządzają też biblioteką. Zarząd prowizoryczny wzywa ogół członków „Siły“, jakoteż towarzyszów i towarzyszki we Lwowie, które dotąd nie należały do „Siły“, do jak najrychlejszego zorganizowania się w tem stowarzyszeniu.

Żądania tramwajowców lwowskich. Ze Lwowa donoszą nam: W nocy z czwartku na piątek zebrali się po północy funkcyonaryusze tramwaju elektrycznego w sali „Ogniwa“ w pasażu Mikolasza na poufną naradę w sprawie akcyi, wszczętej przez organizacyę o polepszenie warunków pracy. Przybyli na zaproszenie trzej członkowie miejskiej komisyi elektrycznej radni Hudec, Schleyen i Thom, trzej inni usprawiedliwili nieobecność. Po zagajeniu przez tow. Nachera, obrano przewodniczącym tow. Mełenia, poczem p. Schleyen zapewnił, że komisya elektryczna z całą sumiennością zajmuje się sprawą funkcyonaryuszów tramwajowych, że jednak sprawy tak ważnej nie może załatwić w przeciągu kilku tygodni. Zaleca więc cierpliwość i wstrzymanie się od kroków gorętszych, wyrażając nadzieję, że w najbliższej przyszłości sprawa będzie po myśli pracujących załatwioną. Podobnie przedstawił sprawę tow. Hudec, który jako członek podkomitetu komisyi ma szczegółowe wiadomości o postępie sprawy. Podkomitet odbył już 3 posiedzenia, załatwił cały szereg przedwstępnych kroków, przedewszystkiem zajął się rozkładem służby w myśl żądań pracujących, unormował dalej etat i uregulował awans. Utrudnia ostateczne załatwienie sprawy kwestya wykupna kolei konnej.

Tow. Hudec zapewnił jednak, że w przeciągu kilku miesięcy, a w każdym razie do końca roku, nastąpi rozstrzygnięcie. Uchwalono zebrać się ponownie w pierwszych dniach sierpnia, celem przekonania się, czy sprawa, która obecnie jest na dobrej drodze, posuwa się tą drogą dalej, a w danym razie popchnięcia jej naprzód.

Do robotników budowlanych w Galicyi! Odbyty w dniach 5 i 6 kwietnia b. r. II Zjazd robotników budowlanych we Lwowie, zastanawiając się nad organizacyą i położeniem robotników budow. w całym kraju — doszedł do jednomyślnego przekonania, że dotychczasowa organizacya pracujących w zawodzie budowlanym jest zupełnie niewystarczającą, by byt robotników polepszyć i aby stanowisko robotników budowlanych w naszem społeczeństwie podnieść i doprowadzić do tego stanu, jakie pracującym przynależy.

Dotychczasowa praca i agitacya za organizacyą, podawanie sposobów tej organizacyi i prowadzona walka o płacę i czas płacy jakkolwiek nie pozostały bezowocne, to jednak nie było działanie tak dodatnie, jakby sobie życzył ogół robotników budowlanych, i jak być istotnie powinno.

Zjazd skonstatował, że jakkolwiek robotnicy budowlani uznają stowarzyszenia swoje nietylko jako ogniska, w których znajdują opiekę, pomoc i poradę w potrzebach zawodowych, nieszczęściach i t. d. — to jednak stowarzyszeń tych sami robotnicy nie pielęgnują należycie, zamało dokładają energii, by stowarzyszenia te wzmacniać moralnie i liczebnie członkami, oraz materyalnie przez przysposobianie funduszów, któreby były pomocne we wszystkich potrzebach, dla których stowarzyszenia członkom mają służyć.

Toteż stowarzyszenia nasze zamiast po kilkaset, liczą zaledwie dziesiątki, a zamiast dziesiątek — liczą zaledwie kilkunastu członków, a pomoc pieniężna w nich w bardzo szczupłych granicach jest zakreśloną.

Więc gdy robotnicy pod presyą bezwzględnego wyzysku i brutalności przedsiębiorców pracę zaprzestaną, o lepsze warunki tej pracy walcząc, są zupełnie pozbawieni pomocy materyalnej, a co zatem idzie, nigdy dotąd nie mogli przeprowadzić w całości swoich słusznych żądań. Nawet to, co wywalczą nie jest przez przedsiębiorców dotrzymywane, gdyż ci poznają rychło słabą stronę robotników, którzy nie mając siły przeprowadzić i dopilnować wywalczonej ugody, rychło ulegają i dlatego w niedługim czasie powracają do tego samego wyzysku, co poprzednio, a nawet gorszego.

By w przyszłości temu zaradzić, Zjazd postanowił:

1. Że wszyscy robotnicy budowlani w całym kraju jak murarze, cieśle, kamieniarze, kaflarze, betoniarze i t. p. oraz pomocnicy muszą obowiązkowo należeć do zawodowych swoich stowarzyszeń.

2. Zjazd ustanowił, że stowarzyszeniem tem jest lwowskie „Ogniwo“, które ma we wszystkich miejscowościach całego kraju zakładać filie czyli grupy i stacye płatnicze.

3. Zjazd uznał konieczną potrzebę istnienia instytucyi mężów zaufania w każdej miejscowości, z główną siedzibą we Lwowie.

4. Zjazd wybrał centralny komitet złożo z towarzyszy: Bruśniaka Michała, Góreckiego Ferdynanda, Wolaka Józefa, Leszczyńskiego Józefa i Żelaszkiewicza Kornela, którzy z delegatami mężów zaufania towarzyszy budowlanych z Krakowa, Przemyśla, Kołomyi, Tarnopola, Rzeszowa, Tarnowa, Sącza, Stanisławowa, Turki i Leżajska tworzyć będą stały krajowy komitet agitacyjny i cennikowy, a którego zadaniem jest agitacya w duchu potrzeb robotników budowlanych, oraz czuwanie nad rozszerzeniem organizacyi i przeprowadzeniem uchwał Zjazdu.

5. Zjazd postanawia, że każdy robotnik budowlany ma oprócz zwykłych opłat do stowarzyszenia płacić po 1 K. półrocznie, a to na potrzeby agitacyjne i cennikowe, za kwitem na ręce męża zaufania, natomiast znosi się wszelkie dotychczasowe składki, zbierane na budowach i pracowniach na te cele.

W wykonaniu uchwał Zjazdu zawiadamiają podpisani jako komitet agitacyjny i cennikowy rob. bud. w Galicyi, że tenże prowizorycznie ukonstytuował się wybierając przewodniczącym tow. Góreckiego Ferdynanda, skarbnikiem Bruśniaka Michała, sekretarzem Żelaszkiewicza Kornela. Przygotowano kwity, które mężom zaufania rozesłane zostaną i niniejszą odezwą rozpoczynamy poruczoną nam działalność. Od poparcia naszej działalności przez Was zawisłe jest nietylko wykonanie uchwał Zjazdu, ale dobre zorganizowanie robotników budowlanych w całym kraju, a przez organizacyę tworzenie lepszych warunków pracy. Prosimy i wzywamy szanownych towarzyszów w całym kraju, aby natychmiast przystąpili do organizacyi, by wszędzie a w szczególności w miejscowościach w ustępie 4 wymienionych przystąpiono do wyborów mężów zaufania na zgromadzeniach poufnych i by wybory tych mężów najdalej do dnia 15 lipca b. r. wszędzie przeprowadzono i o tem podpisanych z podaniem dokładnego adresu powiadomiono. Zakładanie grup lub stacyj płatniczych Stow. „Ogniwo“ odbywać się będzie w porozumieniu z wydziałem stowarzyszenia „Ogniwo“ we Lwowie.

Sprawozdanie z II. Zjazdu robotników budowlanych, które każdy mieć powinien, w którem dokładnie są podane wszelkie powzięte uchwały, nabywać można po 6 h. za sztukę z przesyłką pocztową. Przy odbiorze od 10 sztuk, sztuka 4 h. z przesyłką. Listy i pieniądze należy adresować: Kornel Żelaszkiewicz, pasaż Mikolasza, Lwów, który też wszelkich objaśnień udzielać będzie.

Towarzysze robotnicy budowlani! Praca rozpoczęta i nie wolno nam w niej ustać, a im gorętsze, życzliwsze, szybsze i solidarniejsze będzie współdziałanie wszystkich pracujących, w zawodzie budowlanym, tem rychlejsze i lepsze będą owoce tej pracy. Lwów w czerwcu 1903. *Górecki Ferdynand, Bruśniak Michał, Żelaszkiewicz Kornel, Wolak Józef, Leszczyński Józef.*

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. Donoszą nam z Borysławia: Przed tygodniem, dnia 29 czerwca, odbyło się tutaj zgromadzenie metalowców, na którem obradowano o sprawach organizacyjnych i lokalnych stosunkach.

Zagaił zgromadzenie tow. Rudzik, przewodniczył tow. Wolf, sekretarzował tow. Sanocki.

O korzyściach organizacyi referowali tow. Szminda i Wityk. Mówcy przedstawili wyczerpująco stosunki organizacyjne w Austryi, wykazali, powołując się na wspaniały rezultat ostatnich wyborów w Niemczech, ile

zdziałać może w danych warunkach silna, solidarna organizacya robotnicza.

Zgromadzeni uchwalili zaprosić do Borysławia posła tow. Daszyńskiego, poczem obrady zamknięto odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ i „Marsylianki“.

Strejki murarzy na Górnym Śląsku. Strejkujący murarze w Bytomiu i okolicy trzymają się solidarnie w walce z pracodawcami. Na większości budowli praca spoczywa zupełnie. Pracodawcy nie chcą uznać żądań strejkujących.

W Katowicach zanosi się na strejk murarzy. Komisya zarobkowa miejscowych murarzy przesłała majstrom murarskim następujące żądania: 1) Uznanie i przeprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy od 6 rano do 6 wieczór, włączając w to pół godziny na śniadanie, godzinę na obiad i pół godziny na podwieczorek. 2) Zaprowadzenie płacy od godziny. 3) Podwyższenie płacy o 7 fenigów od godziny, tak, że najniższa płaca od godziny wynosi 35 fenigów. 4) Tygodniowa wypłata, zamiast dotychczasowej dwutygodniowej. Oto najważniejsze żądania. Inne, jakie postawiono majstrom, są mniej ważne. Związek pracodawców murarskich, otrzymawszy powyższe żądania od komisyi zarobkowej, uchwalił z brutalnością kapitalistyczną nie nawiązywać z nią żadnych układów. Wobec tego murarze prawdopodobnie uchwalą rozpocząć strejk, aby na tej drodze zmusić majstrów do uznania swych słusznych żądań.

Z literatury i sztuki.

Album artystyczne wydana jako pamiątka jubileuszu 25-letniego istnienia Bratniej Pomocy uczniów Akademii Szt. Pięknych (do niedawna szkoły Szt. Pięknych) przedstawia się wspaniale. Okładka Maryusza Zaruskiego zestawiona z motywów ozdób na pasach chłopskich i tło, wabi już zdaleka. Na pierwszych kartkach zaraz widnieje podpis mistrza Matejki, jako opiekuna swego wówczas zawiązanego stowarzyszenia a dalej naprzemian z interesującym tekstem idą piękne nadzwyczaj litografie, drzeworyty i autotypie. brzeg zaś górny kart, pokrywają wystrzyganki zdobiące zwykle ściany i belki powały w chatach chłopskich. Najwięcej wystrzyganek jest pochodzenia łowickiego lub zakopiańskiego.

Główną wartość artystyczną albumu stanowią wspomniane litografie barwne. Odbite zostały w art. zakładzie Pruszyńskiego i przedstawiają się przepięknie. Autorami ich są uczniowie A. S. P. w Krakowie: p. Filipkiewicz Stefan dał czterobarwną litografię. Jestto obejście chłopskie w słońcu, z płachtą śniegu na pierwszym planie. Rzecz wyborna. To samo można powiedzieć o litografii Kazimierza Sichulskiego przedstawiającej głowę górala. Nadzwyczajny jest także drzeworyt Witołda Rzegocińskiego i drzewa nad rzeką, litografia trójbarwna Władysława Jareckiego, podziwiamy także widzimy piękne autotypie p. Józefa Gardeckiego. Dział illustracyjny wypełniają prócz tego prace Henryka Hochmana, Aleksandra Manna, Tymona Niesiołowskiego (dziwaczny „kwiat bólu“), Jana Rembowskiego i kilku innych. Z działu literackiego, unikając długiego spisu nazwisk podnosimy tylko następujące: Tetmajera Kazimierza: „Dziki juchas“, P. Chmielewskiego: „Poezye B. Adamowicza, W. Feldmanna: „Ciężka chwila“, Leopolda Staffa: „Przestroga“, Kazim. Woyczyńskiego: „Mocarz“ oraz Józefa Gardeckiego: „Rzeźbiarze“.

Resztę działu tego dopełniają, różnej zresztą wartości prace przeróżnych ludzi. Pośród nich są też niektóre bardzo mierne, że wspomnę tylko o płytkich i niewiadomo czyich aforyzmach p. Rabskiego. Mimoto „Album artystyczne“ jest to rzecz bardzo piękna, tylko dosyć droga, kosztuje bowiem 10 kor., a odbite zostało w bardzo małej ilości egzemplarzy, tak że — nie każdy z pośród śmiertelnych będzie się mógł pochlubić jego posiadaniem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 lipca. 1804. Urodziny George Sand, francuskiej powieściopisarki. — 1809. Bitwa pod Wagram. — 1830. Zajęcie Algieru przez Francuzów. — 1893. Guy de Maupassant, sławny pisarz francuski, umiera. — 1894. Strejk robotników kolejowych w Ameryce północnej.

Teatr miejski w Krakowie.
Niedziela: „Onegin“ Czajkowskiego.
Wtorek: „Lohengrin“ R. Wagnera (po raz drugi i ostatni).
Sroda: „Carmen“ (pierwsze przedstawienie popularne po cenach dramatu).
Czwartek: „Walkirya“ i „Pajace“ (występ p. Bandrowskiego).
Sobota: „Żydówka“ (pierwszy występ p. Floryańskiego).

Teatr ludowy.
Niedziela: „Konkurs na męża“.

Bezpłatna czytelnia pism założona przez Tow. Trzeźwość przy współdziałaniu III Koła Tow. Szkoły ludowej wchodzi już w trzeci miesiąc swego istnienia. Jest to w Krakowie jedyna instytucya w tym rodzaju i dlatego cieszyć się powinna szeroką popularnością wśród tych, którzy na czytanie pism wydatków ponosić nie mogą, a zapoznać się pragną z bieżącym ruchem umysłowym i śledzić za przebiegiem polityki dnia.

Ażeby nie być ograniczonym przy wyborze pism, wstęp ograniczony został, do osób płci obojej starszych nad lat 15. Z czasem powstanie osobny pokój, a przynajmniej osobny stolik dla dzieci i młodzieży poniżej lat 15-tu. Tymczasem zaś chodzi o starszych, którzy znajdą w Czytelni koło 20 pism wszelkich kierunków. Są zatem 4 pisma codzienne.

Z pism warszawskich „Tygodnik Illustrowany“, Głos, Ognisko, parę miesięczników galicyjskich, kilka pism niemieckich i czeskich. Naturalnie znajdzie się i bieżąca literatura przeciwalkoholiczna (2 pisma i broszury) ale stanowi ona tylko małą cząstkę całej wyłożonej na stole literatury. Zarząd stara się również o dostarczenie świeżych broszur, sprawozdań z działalności stowarzyszeń, a nawet o humorystykę.

Pięknie udekorowane ściany, dobre oświetlenie wieczorami czynią lokal nader ponętnem miejscem zebrań.

Należałoby też, aby w pierwszym rzędzie korzystali z Czytelni członkowie Tow. Trzeźwość, a potem każdy kogo bieżący ruch umysłowy zajmuje. Bezpłatna czytelnia pism (ul. Zwierzyniecka 10 I p.) otwartą jest w niedzielę, wtorek i czwartek od godz. 3—7 i w poniedziałek, środę i piątek od 5—9 po południu.

Zabawa leśna na Bielanach, którą dnia 5 lipca urządzają drukarze krakowscy zapowiada się dobrze. Z programu wymienić należy między innemi udział wyszkolonej dwunastki śpiewackiej i wyścig cyklistów. Da także przedstawienie „amatorski teatr rozmaitości“. Wstęp od osoby 30 ct., dla dzieci wstęp wolny.

Jak się bawią na „katolickich“ festynach? Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 28 czerwca stowarzyszenie św. Zyty urządziło festyn na górze zamkowej. Nikt szanujący się nie wziął udziału w tym festynie, nie chcąc przyczyniać się do pomnażania funduszów, służących zakonnicom do gnębienia i ogłupiania biednych, ciemnych dziewcząt. Na festyn przybyło natomiast pełno prostytutek i żołnierzy, którzy urządzili tam niemożliwe orgie. Co działo się na tym festynie, można wywnioskować z notatki, zamieszczonej w organie biskupa Pelczara, którą poniżej dosłownie przytaczamy, chociaż organ biskupi przemilcza dyskretnie, że opisywane przez niego orgie działy się na festynie katolickim. Notatka biskupiego organu powiada:

„Ohydnymi wprost stały się z taką wielką skwapliwością urządzane festyny zamkowe. Nie ściągają już jak dawniej doborowej publiczności, przeciwnie bowiem odstręczają zakorzeniającymi się zwyczajami sportowymi półświatka. Nikt bowiem nie chce się narażać na towarzystwo ulicznic, które snując się podczas zabawy, markują dosadnie swą obecność. Na festynie, urządzonym w ubiegłą niedzielę, doszło do tego, że dwie ulicznice wyprawiały harce na kucykach i urządzały sobie pościgi na przebój, tratując zarośla i roztrącając dziatwę. Gromada wyrostków dotrzymywała im miejsca i darzyła oklaskami. Tak dalej być nie może. Skutkiem tego festyny niedomagają finansowo, bo wielu stroni od takiej przyjemności i zresztą bardzo słusznie. Domagamy się wkroczenia organów policyjnych w razie pojawienia się podobnych wypadków, oraz natychmiastowego usuwania takich spekulantek. Do sprawy tej wrócimy niebawem i rozprawimy się zasadniczo ze zgubnymi wpływami takich procederów festynowych“.

Rozboje w Borysławiu. Donoszą nam z Borysławia: Dnia 1 lipca około godziny 12 w nocy zgraja awanturników napadła na kilku górników, powracających do pracy z szychty, przy I. grupie kopalni Länderbanku i pokaleczyła ich do tego stopnia, iż dwóch niezdolnych jest do pracy skutkiem odniesionych ran. Starosta drohobycki, zamiast tracić napróżno czas na zwalczanie ruchu robotniczego, powinienby zwrócić większą uwagę na stosunki bezpieczeństwa publicznego w Borysławiu.

Wyzysk w piekarniach. Z Turki piszą nam: Właściciel piekarni w Turce Jan Wolny sprowadził z Krakowa pięciu robotników piekarskich, zawierając z nimi nie bardzo korzystny dla tych ostatnich kontrakt. Po 14 dniach Wolny odstąpił swoją piekarnię pewnej spółce piekarzy, z którymi poprzednio tylko z trudnością konkurował. Robotników zapewnił Wolny, że nowi pracodawcy przestrzegać będą pilnie wszystkich warunków kontraktu, który robotnicy zawarli z nim w Krakowie. Tymczasem po 2 dniach już nowi właściciele piekarni zażądali od robotników tego, czego ci robić nie byli zobowiązani, jak noszenia wody, mąki, drzewa i t. p. Z każdym dniem obciążano robotników coraz większą pracą. Od jednego robotnika zażądał Wolny, aby pracował w niedzielę i groził wypędzeniem tych, którzy mu w tem oponowali. Gdy przeciw temu zaprotestowano, Wolny zaczął lżyć robotników ostatniemi słowy.

Stosunki zdrowotne w tej prowincyonalnej piekarni są w najwyższym stopniu opłakane. Robotnikom każą myć się w wodzie w naczyniach, służących do mieszania ciasta. Deski na pieczywo pokryte są brudem na cal, nigdy niemyte. Wodę do ciasta czerpie się z rzeki, będącej ściekiem wszelkich nieczystości z miasta. Kasyerem spółki piekarskiej jest brat byłego właściciela tej piekarni, Antoni Wolny, były naczelnik kolejowy. Człowiek ten obchodzi się z robotnikami po nieludzku, obrzuca ich obelgami i krzywdzi.

Ostrzega się robotników piekarskich przed temi indywiduami i wzywa się, by nie przyjmowali pracy w tej piekarni, jak długo panują w niej tak oburzające stosunki.

Straszna zbrodnia. Z Łopatyna donoszą: Onegdaj wieczorem w Uwinie 22-letni syn włościanina, Łotocki zabił siekierą swą ciotkę 30-letnią Annę Jopekową, swego brata stryjecznego oraz 12-letnich Wasyla i Jana Demetruków. Rwanie przez zamordowanych czereszni w pasiece ojca zbrodniarza miało być przyczyną okropnego czynu. Zbrodniarza aresztowano.

Monopol tytoniowy daje niezłe dochody. W r. 1902 puszczono z dymem w Austryi 1218 milionów cygar, co jednak w porównaniu z r. 1901 stanowi obniżenie o $49^{1}/_{2}$ miliona sztuk. Natomiast konsumpcya papierosów w porównaniu z r. 1901, w którym wypalono 3080 milionów sztuk podskoczyła na $3187^{1}/_{2}$ miliona. Samych t. zw. „sportów“, a więc najtańszych papierosów, sprzedano w r. zeszłym 1260 milionów sztuk, a proletaryuszowskich papierosów „drama“ aż 1321 milionów.

Czciciele spróchniałego drzewa. W „Echach płockich i łomżyńskich“ znajdujemy następujący opis: „We wsi Bożejowo powiatu łomżyńskiego w Królestwie Polskiem, rosło stare drzewo, mocno już w środku spróchniałe. Przechodząc przez otwór, promienie słoneczne rzucają światło na tylną ścianę (t. j. na część drzewa nie przedziurawioną), od której następnie odbijają się, co czyni wrażenie, jak gdyby drzewo w tem miejscu promieniowało. Lud okoliczny upatrzył sobie w tym blasku oblicze Matki Boskiej i ogłosił drzewo za cudowne. Puszczona w okolicy wieść szybko się rozniosła, tak, że wkrótce u drzewa owego zbierały się gromadki pobożnych, które stale rosły liczebnie. Wieści doszły do wiadomości proboszcza w Wiznie, który po przybyciu na owo rzekomo cudowne miejsce, wyjaśnił ludowi przyczynę blasku, odbijającego od drzewa. Ale wyjaśnienia nie przekonały ludu i przybywające tłumy wciąż rosły. Wreszcie właściciel wsi postanowił ściąć drzewo. Lecz lud upatrzył już sobie znowu drugie drzewo i przenosi na nie swoje przywidzenia“.

Bądź co bądź, cywilizacya poczyniła teraz takie szczerby w ciemnocie, że tylko gdzieś w zakątku lud wioskowy odnajduje cudowne zjawienia wśród pniów spróchniałych, lub na dnie studzien.

Ongi, przy powszechniejszej ciemnocie i panowaniu zabobonów, wiara taka udzielała się wszystkim i na miejscu, gdzie takie cuda miały się ukazać, wznosiły się później ku niebu wieżyce kościelne.

Urodzeni przywódcy narodu. Chwila bieżąca przynosi znów całą litanię nazwisk obszarników z zaboru pruskiego, sprzedających swe majątki pruskiej kolonizacyi. Jeden tylko „Dziennik kujawski“ notuje z okolic Koronowa równoczesną sprzedaż komisyi kolonizacyjnej 3 polskich obszarów dworskich, dodając o właścicielce jednego z nich, mianowicie Dzidna, iż pani ta stroić się lubi w broszkę z orłem polskim. Czyż nie jest patryotką?

Niemczenie polskich nazwisk w Prusiech. Pewien lekarz w Poznaniu miał metrykę, a w niej wyraźnie wypisane, że bez wszelkiej żenady wolno mu do śmierci nosić nazwisko Szuman. Nosił je też we wszelkich zawodach swego życia: jako lekarz, jako człowiek, oraz jako radca gminny. Byłaby się na tem skończyła cała historya, ale naraz wpadło opiekunom niemieckości zbadać tę napozór jasną rzecz. Badanie wykryło szczegół „straszny“. Oto przodkowie Szumana nazywali się istotnie Schumannami! Tego było zawiele opiekunom niemczyzny i polecili proboszczowi w Czarnkowie (obecnie Czarnikau) „poprawić“ w metryce Szumana rodowe jego nazwisko na Schumann, gdyż „ortografia niemiecka na tem cierpi“. Ponadto policya rozkazała doktorowi tę samą poprawkę uczynić na tabliczce, umieszczonej na drzwiach mieszkania. Dr Szuman odniósł się do trybunału administracyjnego z powołaniem się na to, że już w tejże sprawie zawyrokował sąd kameralny i uznał go niewinnym noszenia fałszywego nazwiska, że musiałby więc obecnie z tego samego powodu zostać ukaranym, gdyby się nie posługiwał swem nazwiskiem metrykalem, ale innem, narzuconem mu przez policyę.

Trybunał administracyjny odwołanie to jednak odrzucił i uznał żądanie policyi, co do zmiany pisowni nazwiska Szuman na „Schumann“, za uzasadnione. Wyszedł zaś trybunał z tej zasady, że: „Niema tutaj mowy o karygodności zmiany nazwiska metrykalnego na prawdziwe nazwisko przodków, gdyż wszelka zmiana, choćby zapisana w metryce, choćby polegała tylko na wstawieniu liter polskich w miejsce niemieckich, choćby jeszcze przez ojca uczyniona przy chrzcie dziecka, jest niedozwoloną, a wymaga osobnego zezwolenia władzy, jeżeli ma być legalną. Prócz tego, sam fakt umieszczenia fałszywie napisanego nazwiska na tablicy jakiegoś przedsiębiorstwa, choćby sam dotyczący, jak w tym wypadku, nie zawinił, opierając się na brzmieniu swej metryki, jest zakłóceniem porządku publicznego przeto policya ma prawo nakazać sprostowanie nazwiska“.

Jeśliby brać się miało ten wyrok na seryo, należałoby większość dzisiejszych nazwisk zmienić, gdyż z reguły wszystkie wykazują wielkie różnice w pisowni i ortografii, jeżeli zestawimy je z tem brzmieniem, jakie miały np. 200 lat wstecz. Wedle tego wyroku bowiem nie wystarczy tak się pisać jak ojciec, ale trzeba sięgnąć daleko w pyłem okrytą przeszłość i zbadać, jak się pisali dawno zmarli dziadowie. Gdyby to brać na seryo, to trzebaby wyrok trybunału zakomunikować rodzinie Hohenzollernów i polecić im przywrócenie prawdziwego brzmienia ich nazwiska rodowego — w imię porządku publicznego. Nazywaćby się oni musieli, jak ich przodkowie: de Zolre.

Rozruchy jeżyckie przed sądem. Z Poznania donoszą: Przed sądem przysięgłych stanęło w środę 15 oskarżonych o naruszenie spokoju publicznego w Jeżycach. Zawezwano około 80 świadków.

Zajścia poprzedzające proces są następujące: W niedzielę 22 lutego powracał Andrzej Engel w stanie nieco podchmielonym z Poznania do domu; koło Urbanowa spostrzegł łunę w Jeżycach. Udał się więc z pewnym znajomym na miejsce katastrofy, gdzie zastał już tłumy ludu oraz straż ogniową. Gdy zauważył, iż policyanci usuwają publiczność w tył, aby zyskać więcej miejsca, sam jak powiada, spokojnie ustąpił na bok. Mimo to policyant uderzył go kilkakrotnie kułakiem w piersi, wskutek czego upadł on na ziemię. W tej chwili otrzymał cięcie pałaszem w głowę. Krew polała się strumieniem i stracił przytomność. Oskarżony przeczy, jakoby był kijem uderzył policyantów. Wskutek otrzymanych ran przeleżał on 4 tygodnie w zakładzie dyakonisek. Obecnie rany wprawdzie się zagoiły, lecz pozostał mu szum w głowie i osłabienie.

Józef Engel potwierdził zeznania swego brata.

Trzeci oskarżony, robotnik Wawrzyniec Hirsch, miał jakoby na widok skrwawionego Engla wołać: Zabijcie policyantów! Oskarżony stanowczo temu zaprzecza.

Wszyscy inni oskarżeni również nie czują się winnymi, tylko Stanisław Lewandowski przyznaje, iż w chwilowem rozdrażnieniu obraził jednego z policyantów, a Stanisław Senftleben, chłopiec 15-letni, iż rzucał błotem na policyanta, lecz go nie trafił.

Po przesłuchaniu oskarżonych postanowił sąd zawezwać jako świadka naczelnego lekarza zakładu dyakonisek, dra Borcherta.

Przekupstwo prasy. Ludwik Fulda, prezes berlińskiego klubu prasy, który to klub, jak wiadomo, wziął łapówkę od banku pomorskiego, ogłasza w „Berliner Tageblatt“, że osoba jego w żadnym nie stoi związku, z słynną „pożyczką bezprocentową na czas nieograniczony“. Nie był on prezesem wówczas, gdy oskarżony dziś Romeick ofiarowywał klubowi ów prezent, ani nie należał wogóle do zarządu, a o całej sprawie dowiedział się dopiero po upadku pomorskiego banku. W zarządzi byl wówczas inni, mianowicie: tajny radca komercyalny Goldberger, p. dyrektor Wenzel i — p. Herman Sudermann. „Ale — mówi dalej Fulda — ci ludzie stoją zdala od dziennikarstwa i chyba są wyżsi ponad posądzenie (?). O zaiste, nie byliby oni zapewne przyjmowali owej „przysługi przyjacielskiej“, gdyby przewidzieć byli mogli podawany dziś przez Romeicka brudny motyw owej pożyczki na wieczne czasy“. A jednak przyjęli! Czyż to nie zastanawia?

Bankier Goldberger publicznie oświadczył, że on początkowo tylko prowadził pertraktacye w sprawie „pożyczki bezprocentowej na czas nieograniczony“ wraz z dyrektorem Wenzlem; dalej zaś zajmował się tem prezes klubu pracy Herman Sudermann, który też na posiedzeniu plenarnem zarządu odczytał napisane przez siebie gorące podziękowanie dla banku. Oto obrazek współczesnej burżuazyjnej kultury niemieckiej.

Znalezieni turyści. Przed kilku dniami donosiliśmy telegraficznie o zaginięciu 7 turystów, studentów niemieckich, którzy wybrali się na szczyt Montblanc. Panowało ogólne mniemanie, iż wszyscy studenci znaleźli śmierć w urwiskach Alp. Tymczasem okazuje się, iż wszyscy oni żyją. Mianowicie z Chamounix donoszą, iż posłaniec pewien znalazł studentów żywych i zdrowych, w górach w jednej ze stacyj ochronnych. Doniesienie to okazało się niebawem prawdziwem. Studenci żywi i zdrowi powrócili do Chamounix wraz z ekspedycyami wysłanemi na ich poszukiwanie.

Katastrofa kolejowa. Z Rzymu donoszą: Pociąg ekspresowy, który w piątek o g. 2 m. 40 pop. odjechał stąd do Pizy, zderzył się na stacyi Montalzo z drugim pociągiem, przyczem sześć osób zostało bądź ciężko, bądź lekko poranionych.

Pomnik socyalisty Piotra Leroux został w tych dniach odsłonięty w francuskiem mieście Boussac w departamencie Creuse. Piotr Leroux, urodzony 17 kwietnia 1797 r. w Paryżu, zajmuje wybitne stanowisko w historyi socyalizmu. Był on początkowo utopistą szkoły Saint Simona i redaktorem organu saint-simonistów „Globe“. Później jednak oddzielił się od saint-simonistów

i usiłował dokonać rozwoju socyalizmu od utopii do nauki; pomostu zaś łączącego socyalizm z nauką szukał w filozofii niemieckiej, która później w rękach Marxa istotnie tym pomostem się stała. Leroux jednak nie w filozofii Hegla, jak Marx, lecz w filozofii Schellinga szukał podstaw dla swojej teoryi socyalistycznej i szerzył ją we Francyi w piśmie „Revue encyclopedique", a później w wydawanej razem z panią George Sand „Revue independente". Równocześnie starał się Leroux socyalizm utopijny zmienić w socyalizm praktyczny, idee socyalistyczne połączyć z ruchem robotniczym, marzenia zamienić na walkę klasową. Utopizmu nie wyzbył się wszakże w zupełności. W r. 1846 założył w mieście Boussac socyalistyczne towarzystwo spółdzielcze rolniczo-przemysłowe, obejmujące także drukarnię, w której drukowano jego dzieła, oraz redagowane przezeń pismo „Revue sociale". Rewolucya w roku 1848 przerwała jego spokojną działalność w Boussac. Wybrany do parlamentu zasiadał w niem Leroux na skrajnej lewicy. Adam Mickiewicz napisał w „Trybunie ludów" w r. 1849 artykuł pełen najwyższego uznania dla Piotra Leroux za jego śmiałe i męskie wystąpienie w parlamencie w obronie wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. Po zamachu stanu Ludwika Napoleona 2 grudnia 1851 musiał Leroux udać się na wygnanie i przebywał przez cały czas trwania drugiego cesarstwa początkowo w Londynie, następnie na wyspie Jersey, później w Lozannie w Szwajcaryi. Po upadku Napoleona III w r. 1870 wrócił do Paryża, gdzie jednakowoż zmarł wkrótce, w dwa dni po wybuchu komuny, 20 kwietnia 1871 roku. Obecnie gmina miasta Boussac wzniosła mu pomnik. Uroczystemu obchodowi odsłonięcia jego pomnika prezydował francuski minister marynarki Pelletan.

Podpory społeczeństwa. Przed kilku tygodniami narobił hałasu werdykt sędziów przysięgłych w Hanau, którzy dzieciobójczynię baronowę Seckendorff uznali za niewinną. Żyła ona ze swym lokajem w najbliższych stosunkach i miała z nim dziecko, które jednak zaraz po urodzeniu wyrzuciła przez okno. Wyrok uniewinniający opierał się na orzeczeniu jednego z rzeczoznawców, który w sprzeczności z innymi rzeczoznawcami utrzymywał, jakoby w chwili czynu jaśnie wielmożna morderczyni była niezupełnie przytomną. Prasa socyalistyczna wtedy podniosła, że biednej proletaryuszce zapewneby się nie udało w podobnym wypadku znaleźć podobnie „życzliwego" rzeczoznawcy, jakoteż również „powolnych" sędziów. Teraz świeżo potwierdził wyrok sądu przysięgłych w Norymberdze prawdziwość tego zapatrywania się na sprawę prasy naszej. Wspomniany sąd przysięgłych skazał bowiem 27-letnią upośledzoną umysłowo służącą Magdalenę Lechner za to, że swe roczne dziecko rzuciła do rzeki Pegnicy na 7 lat ciężkiego więzienia. Ale biada temu kto twierdzi, żo klasowa sprawiedliwość nie istnieje! Nie dość na tem, pewien wiedeński bankier Karol Czerwinka został uwięziony z powodu zbrodni popełnionej spędzenia płodu. Zbrodni tej dokonał na swej kochance mieszkającej obecnie w Londynie. Ale po kilku dniach dygnitarz złotego cielca wypuszczony został na t. zw. „wolną stopę" za złożeniem śmiesznie małej kaucyi 10.000 koron. Pewne znowu arystokratki hrabiny, Hermina i Ludwika Waldstein, spokrewnione z rodem Wallensteina pożyczyły od pewnego człowieka z Preszburga pieniądze i zapewne wysokie za to przyrzekły procenta. Gdy jednak przyszło do oddawania, poczęły szlachetne damy ze swym wierzycielem, który był szewcem, spór. Oddawanie długów to jednak rzecz bardzo nieprzyjemna, dla tak wysoko urodzonych dam. Wysoko urodzone damy przeto, by tej przykrości uniknąć, zaskarżyły szewca o lichwę. Może tam było i coś na rzeczy, ale podobne postępowanie musi chyba budzić obrzydzenie. Przestraszony szewc wraz ze swą żoną zażył trucizny i zmarł, żona jego walczy jeszcze ze śmiercią, a wysoko urodzone damy — są dalej ozdobą wysoko położonych sfer towarzyskich.

Ale kronika ostatnich dni jeszcze nie wyczerpana, bo oto jednoroczniak, w 26 pułku piechoty służący, syn pewnego profesora uniwersytetu, został uwięziony za zbrodnię i oszustwo.

Również donoszą z Bolonii, że w śledztwie przeciw drowi Tullio Murri mordercy swego szwagra hrabiego Bonmartini zaszedł nowy, sensacyjny zwrot. Przed paru dniami został profesor uniwersytetu dr. Secchi, jako moralny sprawca mordu popełnionego na hr. Bonmartinim uwięziony. Uwięziony, znany uczony był kochankiem hrabiny Bonmartini. Śledztwo wykazało także, że zaraz po mordzie profesor Secchi wypłacił mordercy drowi Tullio Murri, asystentowi jego kliniki 3.000 lirów. To ostatnie odkrycie zawiodło chlubę nauki do — kryminału.

Oto wiązanka faktów z „wyższych sfer".

Kradzieże kolejowe w Stanisławowie. Wskutek anonimowego doniesienia o kradzieżach, spełnionych w magazynie kolejowym, zarządziła dyrekcya kolei w Stanisławowie, jak donoszą pisma lwowskie, rewizyę u 2 zatrudnionych przy magazynie sług kolejowych. Rewizya wydała obfity plon: znaleziono istny sklep galanteryjny: przedmioty złote, futra, obuwie, materye i t. d.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 5 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXII. Coll. nov. XVIII. zwyczajne naukowe posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt akad. Sobieniowskiego p. t.: „Bolesław Śmiały", Wyspiańskiego. 2) Dyskusya. Dla niečzłonków wstęp 20 h.

Z Towarzystwa „Bratnia pomoc" uczniów akademii sztuk pięknych w Krakowie. Dnia 2 lipca b. r. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Bratnia pomoc" ucz. akademii szt. pięknych w Krakowie, na którem dokonano wyboru wydziału i komisyi kontrolującej na rok 1903/4 z następującym wynikiem: Obrany prezesem akad. Mieczysław Jakimowicz, wiceprezesem Józef Gardecki, Sekretarzem Franciszek Janczyk, skarbnikiem Aleksander Arczyński. W skład komisyi kontrolującej weszli jako członkowie tejże komisyi akad. Jan Rembowski, Adam Dobrodzicki, Władysław Porankiewicz, z przewodniczącym akad. Maryuszem Zaruskim.

Towarzystwo „Polska sztuka stosowana" prosi nas o podanie do wiadomości, że członkowie jego mogą się zgłaszać po premium (2-gi zeszyt „Materyałów"), za okazaniem biletów rocznych do Towarzystwa (Wolska 14) codziennie od 11 do 1. Tam również o tej samej porze oglądać można zbiory Towarzystwa, nabywać i zamawiać kilimy, według wzorów przez Towarzystwo dostarczanych wyrabiane.

Z OPERY.

„Walkirya". R. Wagnera.

Wagner — największy muzyk — filozof jedyny, a w każdym razie pierwszy w literaturze muzycznej, całe dziesiątki lat był niedocenionym, nierozumiano go. Zwykła kolej wszystkich wielkich talentów, wyprzedził bowiem swoim geniuszem o wiele lat całe społeczeństwo, musiano powoli dojrzewać do dzieł jego. Dziś coraz więcej podnosi się kult Wagnera i najwięksi wrogowie po trochu zmieniają zdanie, (najjaskrawiej uwydatnia się to we Francyi) wielki geniusz zwyciężył — albowiem przez zrozumienie go przychodzi się do przekonania, że właśnie to, co Wagner napisał, jest w całem tego słowa znaczeniu „Muzyka". Wagner stworzył, jak wiadomo, nową erę w muzyce operowej i symfonicznej, zrywając zupełnie z dawną formą zamkniętą, zastępując płynnymi dyalogami banalne arye, duety itd. niezgodne z prawdą i najprostszą logiką. Dawniej zadaniem orkiestry było akompaniowanie wokalnym ustępom, Wagner zespolił w jedną organiczną całość tak stronę wokalną, jak i orkiestralną, jedno drugie dopełnia. Wagner, pierwszy wprowadził ilustracyę zapomocą orkiestry, zjawisk natury i w samej rzeczy niema takiego malarza, któryby umiał tak dokładnie, plastycznie — a zarazem w sposób tak wysoko poetyczny odmalować piękno otaczającej nas natury. U Wagnera tekst jest ściśle związany z muzyką, jedno drugie dopełnia, jedno drugie podności, gdyż zdaniem mojem, Wagner-poeta, dorównywa zupełnie Wagnerowi-muzykowi.

Wagner czerpie tematy do swych oper z podań ludowych, ubiera je w przepiękny język i wyszukaną formę, samą fabułę pogłębia, przeprowadzając idee wysoko filozoficzne. Pod każdą prawie figurą, działającą w dramatach Wagnera, ukrywa się jakaś myśl przenośna do codziennego naszego życia. Nic dziwnego, że tak powstałe dramaty, ubrane w najprzecudniejszą muzykę, bogatą genialnymi pomysłami o zupełnie nowej i barwnej orkiestracyi — stanowią całość, jak dotychczas niedoścignioną, a zarazem stały się ideałem dla każdego, kto kocha i umie uczcić co piękne i prawdziwe.

Działalność Wagnera można podzielić na cztery epoki, a więc początki, gdzie jeszcze jest pod wpływem rozwielmożnionej podówczas muzyki włoskiej. Na ten okres przypadają opery „Rienzi" i „Latający Holender", choć i tu już znać lwie pazury, już się przebija przyszły reformator muzyki operowej.

W „Latającym Holendrze" spotykamy już przewodnie motywy i dysonanse kunsztownie pod względem harmonicznym rozwiązywane. Do drugiej epoki zaliczyłbym „Lohengrina" i „Tannhäusera", do trzeciej, najobfitszej, całą tetralogię wraz z „Tristanem i Isoldą", a do ostatniej „Parsifala" — gdzie mistycyzm bierze górę nad poetą-filozofem.

Niestety, ramy codziennego pisma nie pozwalają mi na obszerną analizę dzieł Wagnera, ani nawet choćby pojedynczego utworu, a więc podam tylko ważniejsze momenty z przedstawionego pierwszego aktu drugiego dnia tetralogii „Walkiryi". Wstęp do „Walkiryi" ma oznaczać burzę, która zaskoczyła uciekającego przed nieprzyjaciółmi Sigmunda — jest to jeden z najpiękniejszych ustępów w całej tetralogii, albowiem tak malowniczo oddać całą potęgą żywiołową mógł tylko tak wielki talent, jakim był Wagner. Drugi przepyszny moment jest, kiedy Sigmund chce opuścić dom Hundinga, gdyż utrzymuje, że gdzie jego noga stanie, tam przynosi wraz z sobą nieszczęście; lecz Siglinda nie puszcza go, mówiąc: „Pozostań, nie przyniesiesz nieszczęścia, gdzie nieszczęście stale mieszka". Tu znowu mamy nadwyraz charakterystyczne zlanie się dwów motywów przewodnich — Sigmunda i Siglindy.

Następnie w bardzo charakterystyczny sposób jest odmalowane wejście Hundinga, opowiadanie Sigmunda, powstanie miłości Sigmunda do Siglindy, pieśń miłosna i zaklęcie przy wydobyciu miecza kończące się przepięknym a jednocześnie w najwyższym stopniu namiętnym wyznaniem miłości, w słowach: „narzeczoną i siostrą stałaś się dla brata".

Treści „Walkiryi" nie będę podawał z powodu braku miejsca, albowiem — aby zrozumieć „Walkiryę" — musiałbym streścić pierwszy dzień tetralogii „Rheingold". Wykonanie było wcale niezłe. Na ogromną pochwałę zasługuje p. Czelański, który z wielkiem zrozumieniem ducha Wagnera poprowadził orkiestrę.

P. Bandrowski, jako Sigmund był tak głosowo, jak i pod względem aktorskim bardzo dobrym, chociaż początek brał zbyt lirycznie — nie bacząc, że Wagner w Sigmundzie uwydatnić chciał symbol siły i odwagi — a więc ani na chwilę miękkim nie powinien był być, a tembardziej płakać, za to zakończenie odśpiewał prześlicznie.

Pani Bohuss robiła, co mogła, ale warunki głosowe, tej tak bardzo utalentowanej śpiewaczki, nie odpowiadają do podobnych postaci, zaś pan Didur jako Hunding za mało był szorstki. Hunding powinien być mniej demoniczny, ale za to absolutny, a nawet gburowaty.

Radziłbym dyrekcyi na przyszłość z większym smakiem układać program w razie dawania fragmentów z oper; Moniuszko i Wagner tak są sobie dalecy, że na szkodę jednego i drugiego wpływa dawanie po Wagnerze Moniuszki, albowiem wybija się słuchacza ze „stimmungu", a „Halka" nie wywarła tego wrażenia, jakieby mogła wywrzeć przed Wagnerem.

2m.

TELEGRAMY

Walka o powszechne, równe prawo wyborcze.

Wiedeń, 4 lipca. „Arbeiter-Zeitung" ogłasza na czele niedzielnego numeru **manifest zarządu partyjnego austryackiej socyalnej demokracyi i związku posłów socyalno-demokratycznych, wzywający robotników w całej Austryi do walki przeciw przywilejom wyborczym, za zniesieniem kuryj, a wprowadzeniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.** (Manifest ten podamy w dosłownem brzmieniu w następnym numerze „Naprzodu". *Red.).*

Wiec medyków lwowskich.

Lwów, 4 lipca. Dziś wieczór odbędzie się więc słuchaczów medycyny. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegatów z kongresu medyków w Wiedniu, sprawa Związku medyków, zapisanych na wszechnicach w Austryi.

Sytuacya.

Wiedeń, 4 lipca. „Fremdenblatt" donosi: Prezydent ministrów dr Koerber był wczoraj o godzinie 1 po popołudniu u cesarza na dłuższej audyencyi. Uważają tę audyencyę za korzystny punkt wyjścia zakończenia przesilenia i spodziewają się, że ono wkrótce będzie zażegnane.

Dostawy kolejowe.

Wiedeń, 4 lipca. W dyskusyi budowy kolei, otwarto wczoraj oferty na dostawę 3 mostów zwrotniczych, dla lokomotyw, dla stacyj Strzyłki i Sianki, powstającej obecnie kolei galicyjskiej Sambor-granica węgierska. Ofert było 13, a opiewają one na następujące sumy: Firma Bredta w Ottyni 55.642 K, fabryka w Zöptau 57.679 K, zarząd fabryk arcyksiążęcych w Cieszynie 58.220 K, Wagner w Wiedniu 63.490 K, Märby, Bromowsky i Schultz w Pradze 61.900 K, fabryka Skody w Pilźnie 86.762 K, fabryka Sanocka 52.386 K, fabryka w Audritz 73.440 K, tow. akcyjne Simmering 74.130 K, Fanta w Pradze 74.260 K, tow. akcyjne (Breitfeld i Danek) w Wiedniu 64.150 K, firma Zieleniewskich w Krakowie 61.152 K, zakłady Witkowickie 61.050 K.

Pogłoski o abdykacyi cesarza.

Wiedeń, 4-go lipca. Obiegają znów pogłoski, iż cesarz, zniechęcony trudnościami, nosi się z myślą abdykacyi.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt, 4 lipca. Wczoraj obradowała komisya wojskowa nad przedłożeniem w sprawie stanu czynnego armii i kontyngentu rekrutów.

W dyskusyi hr. Khuen oświadczył, iż co do armii trzyma się zasad, wygłoszonych w programie. Zarząd wojskowy utrzymuje swe żądania, nie porzucił ich bowiem, lecz chciał tylko przez odroczenie umożliwić rozwikłanie sytuacyi. Zarządowi wojskowemu nie można czynić zarzutów, że nie skończył jeszcze prac około rewizyi ustawy wojskowej, gdyż wyłoniły się obecnie nowe sprawy, jak np. dwuletnia służba, która wymaga dojrzałej rozwagi.

Co do żądań narodowych, hr. Khuen stoi na stanowisku rządu poprzedniego. Reforma postępowania karnego wojskowego postąpiła naprzód. Wreszcie oświadczył prezydent gabinetu, iż nie uważa za odpowiednie komplikowanie tego przedłożenia przez rozmaite inne kwestye, gdyż to tylko utrudnia rozwikłanie sytuacyi.

Następne posiedzenie komisyi we środę.

Budapeszt, 14 lipca. Tutejsza partya socyalno-demokratyczna zwołuje na jutro wielkie zgromadzenie ludowe, celem zajęcia stanowiska wobec nowego gabinetu węgierskiego. Odezwa, wzywająca robotników do udziału w zgromadzeniu, występuje ostro przeciw nowemu prezydentowi gabinetu węgierskiego; odezwę tę rozrzucono w 20000 egzemplarzy.

Nowy ban Chorwacyi.

Wiedeń, 4 lipca. Nowy ban Chorwacyi, Teodor Pejaczewicz złożył dziś przysięgę służbową w ręce cesarza. W akcie interweniowali: wielki stolnik hr. Czekowicz i węgierski min. oświaty Wlassics. Następnie zaprzysiągł cesarz bana Pejaczewicza i Michała hr. Esterhazego jako nowo mianowanych tajnych radców w obecności hr. Gołuchowskiego i w obecności podkomorzego Abensperg-Trauna.

Demonstracya pomocników handlowych.

Neusatz, 4 lipca. Tutejsi handlowcy urządzili tu wczoraj demonstracyę przeciw tym kupcom, którzy nie chcieli zamykać sklepów o godzinie 7 wieczorem. Demonstracye powtórzyły się wieczorem w daleko większych rozmiarach. Przyszło do starć z policyą, która wystąpiła z bronią w ręku.

Zakończenie strejku.

Tryest, 4 lipca. Strejk stolarzy zakończył się wczoraj po dwumiesięcznem trwaniu. Pracodawcy zgodzili się na 9, względnie $9^1/_2$ godzinny dzień pracy. Płace pozostają niezmienione, tylko godziny dodatkowe będą lepiej wynagradzane, niż dotychczas.

Wybuch w kopalni.

Miesbach (Bawarya), 4 lipca. W Hausheim nastąpił wczoraj przed południem w tamtejszej kopalni wybuch gazów. Trzech robotników zginęło.

Parlament francuski.

Paryż, 4 lipca. Izba deputowanych przyjęła 485 gł. przeciw 45 gł. projekt ustawy w sprawie podatków bezpośrednich.

Okrutny lynch.

Algier, 3 lipca. Jak donoszą z Marnia, pewien człowiek ze szczepu Mohaja, strzelił z pistoletu do Mutly Mahometa, kula nie trafiła jednak. Sprawcę zamachu natychmiast ujęto, oblano naftą i spalono.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Heine Henryk 1·—, Liberum veto —·40, Łysoń —·40. Sułczewski 1·12, Korski 2·—, Operator 200·—, Eskulap 200·—. Zamiast wieńca na trumnę Bronisława Urbanowicza: Zorganizowani kolejarze w Nowym Sączu 14·—, Dr Kunicki 2·—. Razem 420 K 92 h.

Zamiast wieńca, na budowę domu Uniwersytetu ludowego złożył dr Kunicki 2 — K.

Na wieniec na trumnę Bronisława Urbanowicza złożyli: Konturek —·40. Pokorny —·20, Jaroszewski —·50, A. Młody —·10, Bobek —·20, Statter —·30. Razem 1 K 40 h.

Zamiast wieńca na trumnę tow. Bronisława Urbanowicza złożono na ręce zarządu głównego Uniwersytetu ludowego następujące datki: Odo i Kazimiera Bujwidowie 20 K, Julian i Marya Gertlerowie 20 K, Antoni i Marya Gołębiowscy 2 K. Marcelina Kulikowska 5 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. W niedzielę 5 lipca 1903 r. odbędzie się o godzinie $11^1/_2$ w południe, w sali teatru letniego na Zamku, wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: „Nędza ludu a powszechne prawo głosowania". Na zgromadzenie to powinni wszyscy robotnicy z rodzinami przybyć.

Przemyśl. W niedzielę d. 5 lipca b. r. odbędzie się staraniem Tow. „Muzyki kolejowej" przy ul. Błonie l. 21 **zabawa z wieczorkiem humorystycznym.** Na program wieczorku składają się: 1. Gra na tamborinach; 2. Monolog: „Mój nos"; 3. Monolog: „Pan Maluś u dentysty"; 4. Muzyka; 5. Monolog: „Leibuś od pożaru"; 6. Wyjątek z „Ptasznika z Tyrolu". Początek o godz. 4 po południu. Do godz. 8 muzyka dęta, następnie smyczkowa. Wstęp od osoby 20 hal. Bufet we własnym zarządzie.

Radwanice na Śląsku. Grupa miejscowa w Radwanicach urządza w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zgromadzenie. Pierwsze zgromadzenie odbędzie się dnia 5 lipca.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

„Król krawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek"

OGŁOSZENIE.

DOM MUROWANY

nowo zbudowany, mieszczący w sobie wielkie lokale do dwóch handlów, z przyboczną obszerną parcelą do budowy, w pięknem położeniu, w ruchliwem miejscu obok rozpoczętej budowy nowych fabryk się znajdujący, jest z powodu choroby właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten jest położony obok dworca kolejowego w Żylinie (Węgry). Po złożeniu 2000 koron można dom ten nabyć.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel 438

Steller Józef w Cieszynie, ulica szkoły realnej l. 8.



Napój ludowy
Piwo imbirowe

w torebkach po 5 hal., w pastylkach po 4 hal.

Uznany znakomity gatunek.

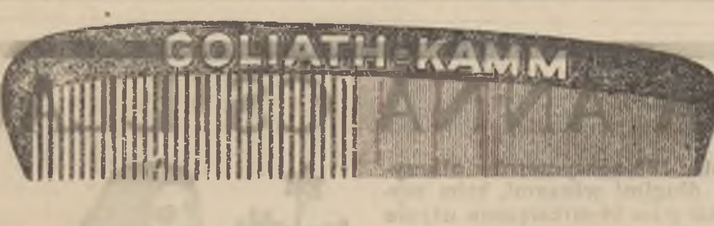
Proszki burzące limoniadowe

w torebkach po 5 hal., w pastylkach po 4 i 2 hal. prawdziwe tylko z tym znakiem poleca

Pierwsze Czeskie Tow. Akc. oryentalnych wyrobów cukierniczych i fabryka czekolady — na Král. Vinohradach.



Do nabycia we wszystkich składach kolonialnych.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a **nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo
„JUPITER"

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

NOWO ZAŁOŻONY

Wielki fabryczny skład Płótna i gotowej bielizny Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

pod firmą

BRACIA SPERBER

KRAKÓW, RYNEK 21 — BRACKA 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna bielizna wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecinne. Płótno i bielizna stołowa z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników.

Wielki wybór bluzek, halek, szlafroków i spodnic na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konknrencyjne.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

Sklep z trafiką

z powodów familijnych zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 439

Morele (Aprikozy)

wyborne, świeże, zwane zaleszczyckie, wysyła w koszykach 5 Klg. à 3 40 Kor. franco 430 za zaliczką.

D. Kratz, Zaleszczyki, właśc. ogrodów.

M. Grünberg

majster stolarski

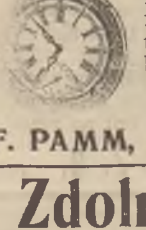
w Krakowie, ul. Podbrzezie 12

wykonuje roboty fabryczne, meblowe, urządzenia sklepowe, posadzki i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

Powierzone mi roboty wykonuję sumiennie, punktualnie, z wielką starannością i po bardzo przystępnych cenach.

Zdolni i pilni Agenci

znajdą stałe umieszczenie do sprzedaży urządzeń domowych u Arnolda Falka w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4. Zgłaszać się można w niedzielę od godz. 10 przedpoł. do 3 popoł. 400



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany, zaopatrzony 1000 rysunkami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra i przyborów do zegarków i narzędzi zegarmistrzowskich 435

F. PAMM, Kraków, Zielona 3.

Zdolny kotlarz
= miedziany =

obznajmiony z montowaniem gorzelń znajdzie zaraz zajęcie w fabryce wagonów i maszyn w Sanoku. 440

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągem jest do wynajęcia **przy ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższe wiadomości u właściciela realności 431



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429



Wysyłam mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek „ROSKOPF"** z kotwicą antimagnet. patent emal. tarcza ładna koperta, dokł. na minutę regul. naciąga się tylko raz na 36 godzin za poprzed. nadesł. lub za zal. 2 złr. 75 ct. i zobowiązuję się **w ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i zwrócić pieniądz. Przy odb. 3 sztuk tylko złr. 2·50. Niklowy zeg. Roskopf z kotwicą przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu,** Szczególnie nadaje się dla pp. oficerów, urzędników, żandarmeryi, służby kolejowej i t. d. Wogóle dla każdego kto mieć chce **trwały, dokładny zegarek służbowy.** Wiele tysięcy sztuk jest w używaniu z wielkiem zadowoleniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek wraz z wisiork., karabinek i pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Tylko 2 złr. 75 ct. — Wysyłka **ze składu główn. I. fabryk zegarków amerykańskich „ROSKOPF".**

Uwaga! Proszę dokładnie uważać na imię i adres i nie dać się zmylić zalecanymi skądinąd zegarkami blaszanymi z papierowymi cyferblatami, które tylko 1 złr. 75 ct. kosztują. Moje zegarki są **oryginalnymi fabrykatami.**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.



Imię

„SINGER"

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer".**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER COMP.

Towarzystwo akc. Maszyn do szycia

Kraków, ulica Szpitalna 40

166 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.

ZUPEŁNIE NADARMO wyrzuca swoje pieniądze, kto się daje łudzić **bezwartościowemi naśladownictwami. Mój prawdziwy amerykański niklowy**

Anker-Roskopf-Zegarek

antymagnetyczny

z patentowanym emaliowanym cyferblatem i 36-godz. chodem dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu,** z istniejących **zegarkiem sztrapacowym,** szczególnie polecenia godny dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów** i dla każdego, który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.** – Cena wraz z piękną kasetką niklową i futerałem

Założony 1840.



Tylko 6 Koron

z 3 letnią pismną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko **5 koron.** – Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy.

Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

MAX BOHNEL

ZEGARMISTRZ

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48/3

dostawca c. k. urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki Roskopf z blaszaną oprawą i papierowym, emaliowanym cyferblatem, a u mnie taki zegarek kosztuje 1 złr. 75 ct. i zauważam, że nie jestem handlarzem tylko zegarmistrzem, moje zegarki z patent. emal. cyferblatami są dokładnie uregulowane, zatem należy każdą paczkę, która napisu powyższej firmy nie posiada, stanowczo odesłać. 450

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)